Nr. 99. [illegible], Piątek, dnia 18-go Grudnia r. 1891 Rok IV

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. – Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). – Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłomaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Do Czytelników „Gwiazdy.“

Przykro nam bardzo, że pomimo najlepszej chęci naszej, siły Drukarni w obecnym czasie strejku drukarzy tak są niedostateczne, że nietylko gazeta się opóźnia, ale że i dodatku „Przyjaciela Domowego“ wydać w zeszłym miesiącu nie mogliśmy i dla tego prosimy życzliwych nam Czytelników o pobłażliwość dla nas i o cierpliwość. My bowiem sami na tych opóźnieniach najwięcej cierpimy, gdyż nocami pracować trzeba, co podwójne za sobą pociąga koszta. Mamy jednakże nadzieję, że niedługo brakowi temu się zaradzi i zaległego „Przyjaciela Abonentom naszym dostarczymy. Prosimy tylko o to, aby Czytelnicy „Gwiazdy“ z zapisami na nowy kwartał się pośpieszali, bo już czas największy ku temu. Niech nie uważają na pełne fałszu słowa nieprzyjaciół naszych, wrogów „Gwiazdy“, którzy głoszą, że pragną zgody, ale nienawiść i prześladowanie z ich czynów zawsze wygląda, bo starają się prawdę zohydzić, a swą nienawiść i prześladowanie jako wzór cnoty przedstawić. Aleć w końcu chyba uznają bezskuteczność pracy swojej, gdyż „Gwiaździe“ z dniem każdym nowi przybywają Czytelnicy, którym z serca dziękujemy za to, że nam ufają i wierzą że redakcya „Gwiazdy“ tylko dobra ludu a nie swojej korzyści pragnie.

„Gwiazda Piekarska“ zapisaną jest w cenniku pocztowym (Zeitungs-Preisliste) w drugim oddziale pod liczbą 9 (Zweite Abtheilung 9 polnisch) Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś zapisaną jest w tymże samym cenniku pod Nr. 33 a.

Komu za daleko lub kto dla braku czasu nie może pójść sam na pocztę, a chce mieć „Gwiazdę“ do domu przynoszoną — niechaj da pieniądze (1 M. 25 fen.) listonoszowi (Briefträgerowi), a ten mu ją na poczcie sam zapisze i do domu regularnie przynosić będzie.

„Gwiazda“ w roku przyszłym 1892 wychodzić będzie jak dotąd pod tymi samymi warunkami, t. j. dwa razy na tydzień, co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u panów Agentów **1 markę na kwartał.** Ktoby chciał, aby mu **„Gwiazda“** z poczty do domu przynoszoną była, dopłaci na poczcie kilka fenygów więcej, a listonosz mu ją w swoim czasie do domu przyniesie. Odbierający Gwiazdę w Ekspedycyi naszej w Bytomiu przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse) Nr. 26. płaci tylko **85 fenygów.**

Wiadomości kościelne.

Niedziela 4-ta Adwentu.

EWANGIELIA ś-ta na tę niedzielę zapisaną jest u Łukasza ś-go w rozdz. 3-cim, a brzmi jak następuje:

„Piętnastego roku panowania Tyberjusza Cesarza, gdy Pontius Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod był Tetrarchą Galilejskim, a Filip brat jego Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiej krainy, a Lizanjasz Abileńskim Tetrarchą: za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się Słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki Jego: Wszelka dolina napełniona będzie: a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.“

Okaż, prosimy Cię Panie, moc Twoję, i przybądź. a dzielnie nas wspomóż: aby za wsparciem łaski Twojej, miłosierdzie Twoje, to nam przyspieszyło, co grzechy nasze od nas oddalają.

Po raz to trzeci mamy przed sobą Ewangelję o ś. Janie Chrzcicielu, którą Kościół Boży w tym czasie Adwentowym głosi nam z tej jedynie przyczyny, że jak Jan ś. przygotowywał naród żydowski do przyjęcia swego Mesyasza, tak Kościół święty chce nas też przygotować uczynkami pokuty do obchodu pamiątki Bożego Narodzenia. Jan ś. przy narodzeniu swojem tak wielkiemi otoczony został cudami, że wszyscy obecni od podziwienia powstrzymać się nie mogli. To też za młodu zaraz udał się na puszczę, prowadząc tam ostre i pokutne życie. Wówczas już był nadszedł czas, w którym proroctwo Patryarchy Jakóba spełnione zostało; on zaś te wyrzekł słowa: „Nie będzie odjęte berło od Judy; ani wódz „z biódr jego, aż przyjdzie, który ma „być posłan, a on będzie oczekiwaniem „narodów“. To znaczy, że dotąd będą mieli żydzi królów i panujących z Judy pokolenia, aż przyjdzie Zbawiciel świata. Oto przyczyna, dla której wyżej przytoczona Ewangelja święta wymienia cesarza rzymskiego panującego nad żydami, a także Heroda i Filipa brata jego, Lizanjasza i arcykapłanów, ażeby się okazało, że Mesyasz obiecany przyszedł, bo już obcy książęta Judzką krainą rządzili.

W tym to więc czasie Jan ś. odebrał rozkaz od Boga aby opuścił swą puszczę, i szedł gotować drogę Zbawicielowi świata. Posłuszny rozkazowi Boga, opuszcza pustynię i przybywa do krainy nad Jordanem leżącej i tam opowiada chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Żydzi słuchając nauk tych, licznie się nawracali, a Jan ś. wołał do nich słowami Izajasza proroka: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego;“ to znaczy: „poprawcie życie wasze, oczyszczajcie sumienia wasze z grzechów, uświęcajcie duszę waszą, bo wkrótce ujrzycie Świętego i niewinnego Zbawiciela. „Wszystkie góry i pagórki powinny się poniżyć;“ to jest ludzie pyszni powinni się upokorzyć. „Drogi ostre powinny być bitemi:“ to jest „wszystkie niesnaski powinny wziąć koniec; gniewliwi, mściwi,

Bohater tebański.

50) POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.

[Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 98.]

Nie pragnie szczęścia Egiptu Amonorytius, który dla tego tylko zdradza swego monarchę, że chce się wywyższyć nad wodzów greckich. Nie myślą też o szczęściu Egipscy kapłani przeniewiercy, co usiłują rząd istniejący obalić, aby zagarnąć władzę w swoje chciwe ręce, panować nad ciemnym ludem i nawet królowi rozkazywać. Ja Psametyka miłuję jak ojca i wielbię, jak wielkiego, mądrego władcę. Jeżeli śmierć moja ma go umocnić na tronie, umrę z rozkoszą. A i Egipt miłuję także więcej od was, i dla szczęścia Egiptu śmierć chętnie poniosę.

Młodzieniec powstał, wymawiając te słowa i spokojnym, pogodnym wzrokiem zmierzył kapłana. Ten cofnął się aż do drzwi, westchnął głęboko i wyrzekł głosem przytłumionym:

— Synu Hophry. pokonałeś mnie; niechże bogowie sami w mądrości swojej kierują losem Egiptu, a ty odejdź w pokoju, szlachetny młodzieńcze.

Jeden z ludzi zamaskowanych skłonił się z uszanowaniem przed Amazysem i dał znak, aby szedł za nim. Wyprowadził go bocznemi drzwiami, potem po wschodach weszli na górę i młodzieniec ujrzał się w komnacie, gdzie straż, według rozkazu jego czuwała pod bramą. Przewodnik znikł, a straż o mało nie wykrzyknęła z podziwu, gdyż nie widziała Amazysa wychodzącego, a sypialnia jego innego wyjścia nie miała. Lecz on nakazał milczenie o tym dziwnym wypadku, wszedł do sypialni, gdzie zastał już łoże na dawnem miejscu, legł na nim i usnął snem kamiennym.

Nie dano mu jednak długo wypoczywać, zbudzono go o wschodzie słońca, pora była iść do świątyni, wyrocznia miała się dać słyszeć. Przybrany w szatę białą, pośpieszył Amazys do przybytku, gdzie już zgromadzeni byli kapłani, z wielkim kapłanem na czele. Zabrzmiał śpiew uroczysty i dwie kobiety w bieli wprowadziły dziewicę kapłankę, także w śnieżne szaty przybraną. Oblicze jej było blade, duże oczy miały wyraz obłędu, czarne włosy rozpuszczone spływały na ramiona i piersi. Usadowiono ją na wysokiem krześle, dym kadzideł otoczył ją jakby obłokiem. Chór śpiewaków powtarzał raz po raz jedną zwrotkę, głosy ich przeciągłe, przejmujące, wzywały, zaklinały bóstwo, by przemówiło do ludzi i objawiło swoją wolę. Całe grono kapłanów usunęło się w głąb świątyni, tylko arcykapłan zbliżył się do dziewicy, aby słowa jej usłyszeć. Amazys stał tuż przy nim.

Kapłanka przymknęła oczy, głowa jej wsparła się na poręczy krzesła, twarz jej blada niewyraźnie wynurzała się z obłoków dymu. Jednostajny śpiew brzmiał coraz głośniej, towarzyszyły mu dźwięki narzędzi muzycznych, kapłanka zaczęła się poruszać niespokojnie, podnosiła ręce do góry, całe jej ciało drgać zaczęło, oczy jednak zawsze były zamknięte i głowa w tył zwieszona. Zwolna zaczęła się uspokajać, promienie słońca, przebijając dym kadzideł, oblały postać jej nadziemską jasnością, twarz jej rozpogodzona przybrała wyraz zachwytu, dziewica podniosła głowę, oczy jej rozwarły się szeroko, lecz nie patrzyły na nikogo z obecnych, utkwione były w jakiś punkt oddalony, z ust wyszły słowa następujące:

Z czaszy śpiżowej strumień krwi wypłynął,
Zwycięzca smutny, chociaż wróg ucieka,
Żmija na części rozerwana żyje,
W królewskim grobie nadzieja Egiptu.

Muzyka i śpiewy umilkły, gdy kapłanka mówić zaczęła, a ona, wypowiedziawszy wśród uroczystej ciszy tę wyrocznię głosem dziwnym, tajemniczym, jakby z innego świata pochodzącym, zamknęła znowu oczy i jak martwa usunęła się na krzesło.

— Dzięki ci, najszanowniejszy—rzekł Amazys do arcykapłana — spełniłeś życzenie Faraona, usłyszałem wyroczne słowa; lecz brzmią one tak zagadkowo, że ich nie jestem w stanie zrozumieć. Czy nie możnaby raz jeszcze zwrócić się do bóstwa z zapytaniem, czy król Psametyk wyjdzie zwycięzko z boju ze Scytami?

— Zuchwalstwem byłoby pytać po raz drugi, gdy bóstwo już przemówiło — odrzekł kapłan — nic więcej czynić nie możemy.

Młodzieniec wyszedł z przybytku, kazał śpiesznie zaprzęgać konie do wozów, a pożegnawszy kapłanów, puścił się w drogę. Była godzina popołudniowa, gdy ujrzał przed sobą dymy, unoszące się z obozu i wjechał wkrótce pomiędzy namioty Faraonowe. Nie otrząsnąwszy nawet kurzu z odzienia swego, biegł Amazys do króla, który na widok jego skinieniem ręki oddalił wszystkich obecnych. Gdy pozostali sami, młodzieniec przykląkł przed Faraonem.

— Tajemnicze i niejasne są słowa wyroczni — rzekł — może ty, panie, lepiej odemnie ukryte ich znaczenie zrozumiesz — i powtórzył dokładnie, co wyrzekła kapłanka Ozyrysa. Surowa i zazwyczaj jak głaz nieruszona twarz Faraona zmieniła się nagle i pobladła.

— O synu Hopry! — zawołał z boleścią — trzebaż, ażebyś ty sam śpieszył do świątyni po tę wyrocznią, tak smutną dla ciebie! Ja rozumiem jej znaczenie, bo dawniej jaż miałem sen, który obwieszczał toż samo. (c. d. n.)

okrutni, powinni stać się cierpliwymi, łagodnymi i spokojnymi.“ Takiemi to słowy Jan ś. przysposabiał lud do przyjęcia Zbawiciela i temiż samemi naukami, Kościół ś. zachęca nas w tym czasie Adwentowym, abyśmy oczyściwszy się z grzechów, z serc naszych miły Bogu uczynili przybytek, a za co otrzymamy nie doczesną, znikomą, ale wieczną nagrodę w niebie. Dla osiągnienia jednakże tego celu trzeba nam się coraz to więcej oświecać w prawdach wiary naszej ś., których Chrystus Pan nas nauczył dla wskazania nam drogi do zbawienia, to też właśnie staramy się, aby „Gwiazda“ co tydzień przynosiła naukę tę Bożą w progi Czytelników naszych, a tym sposobem dopomagała im do osiągnięcia tego tak zbawiennego dla nas wszystkich celu.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

Kanclerz Caprivi o ekonomicznem położeniu Niemiec.

W zeszły czwartek w parlamencie kanclerz Caprivi przekładając nowe traktaty handlowe z Austryą, Włochami i Belgią, dał pogląd na obecne położenie ekonomiczne w Niemczech. Pogląd ten pod wielu względami i nas zaciekawić może.

Podług mowy p. Capriviego Niemcy dostały się w bardzo trudne położenie i jeżeli to tak dalej pójdzie, to czeka ich bieda.

Obecnie jest drożyzna ogromna w całych Niemczech, choć niektórzy pociesają się, że to tylko chwilowo i że stosunki się poprawią, zarobek w przemyśle i rzemiośle bardzo lichy, robotnik w trudnem położeniu, co zarobi, to wyda na drogą żywność, o lepszem ubraniu, o jakich lepszych wygodach w życiu mowy być nie może.

Skąd to poszło? Niewątpliwie z ceł, odpowiada p. Caprivi. Cła miały dobrobyt w kraju polepszyć, tymczasem zawiodły, bo coraz większy ścisk. Cła wszystkiemu wszakże nie winne, można je zniżyć, ale np. na zboże nie dadzą się zupełnie usunąć, bo bieda zaczęłaby Niemcy znowu z innej strony cisnąć.

Stosunki ekonomiczne w Niemczech tak się podług p. Capriviego ukształtowały.

Ziemia w Niemczech jest nieźle uprawiana, ale za mało żyzna, za uboga, by całą ludność w Niemczech wyżywić. Zboże, które Niemcy sieją, nie starczy im na chleb i na wyżywienie i Niemcy muszą zboże z zagranicy sprowadzać. Przy dzisiejszych kolejach, kanałach i licznych parowcach na morzach, Niemcy mogą z całego świata tyle zboża i tak taniego sprowadzać, jeżeli nie ma jakiej elementarnej klęski, że mogliby się na pół obejść bez zboża własnego. Ale wtedy coby się stało? Oto, że rolnictwo w Niemczech zagrożone zagraniczną konkurencyą, upadłoby zupełnie. Było też już bardzo źle z rolnictwem w Niemczech i dla tego rząd zaprowadził wysokie cła na zboże, aby rolnictwo w kraju ratować.

Wysokie cła jednak sprawiły to, że zagranicznego zboża skupowano mało, a gdy krajowe nie starczyło, poszły więc ceny zboża w górę, chleb jest mały, a drogi. W związku z tem podrożały inne płody rolnicze, bydło, mięso, i oto źródło dzisiejszej drożyzny, na którą wszyscy sarkają.

Stosunki fabryczne tak się w ostatnich czasach ukształtowały: Cła na fabrykaty zagraniczne nałożone już w 1879 i to tak znaczne, że Anglikom i Amerykanom i innym krajom nie opłaciło się wywozić do Niemiec swych fabrykatów. Dla fabryk niemieckich otworzyło się więc pole do zarobku. Od 1880 r. rozwinęła się też industrya w Niemczech na takie rozmiary, jakich dotąd Niemcy nie widziały, a popierały ten rozwój prywatne kapitały i rozwinięta technika.

Początkowo szło. Całe masy fabrykatów niemieckich wywożono do Francyi, Ameryki i innych krajów. Niemcy na tem zarabiały. Niedługo jednak. Inne mocarstwa bowiem, widząc jak Niemcy u siebie nakładają cła na wszystko, co idzie z zagranicy, a swoje fabrykaty wywożą do innych krajów bez trudności, zaczęły zwolna także nakładać cła na wywóz niemiecki. Doszło do tego, że fabrykatom niemieckim prawie wszędzie pozamykano granice. Tak zrobiła Austrya, Francya, Belgia i Ameryka. (D. c. n.)

Francya.

— Skutkiem influencji w zeszłym tygodniu zmarło w Paryżu o sto osób więcej, aniżeli przed dwoma tygodniami.

— Pod miastem Matje rozpoczęto uroczyście roboty w jednej kopalni, którą nabyli na własność sami robotnicy.

— W Paryżu ścięto strasznego zbrodniarza, rzeźnika Bonzaka, który przez cztery lata wymordował bardzo wiele ludzi. Przyjmował on za opłatą na nocleg, w mieście nadmorskiem Breście, wychodźców powracających z Ameryki, nocujących zabijał, a potem ciała ich rąbał na kawały, składał do pak i wysełał kolejami żelaznemi jako towar, po który ktoś ma się zgłosić.

W mieście francuzkiem Etienne aresztowano 2 śpiegów angielskich, którzy przyznali się iż chcieli potajemnie nabyć jeden z nowych karabinów wyrabianych tam dla wojsk rosyjskich, aby się dowiedzieć jak on jest urządzony.

Włochy

Ojciec ś. odbył w poniedziałek, 14-go grudnia r. b., tajny konsystorz. Po wygłoszeniu przemowy, zamianował Ojciec ś. kardynałami msgr. Ruffo Scillę i sekretarza Kongregacyi Biskupów i zakonów duchownych msgr. Sepiacci, a następnie prekonizował 15 Arcybiskupów i Biskupów, pomiędzy nimi Arcybiskupa turyńskiego, Arcybiskupa mohilewskiego, ks. Kozłowskiego i Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego ks. dr. Stablewskiego.

Podczas ćwiczeń w Rzymie żołnierze puszczali się w górę balonem uwiązanym na linie. Nagle zerwała się burza i piorun uderzył w siatkę otaczającą balon, do której przywiązany był kosz z ludźmi. Na szczęście, zanim balon zajął się od siatki płomieniem, zdołano ściągnąć go na ziemię i ludzie wyskoczyli cało.

Turcya.

— Rząd turecki umówił się z rządem bułgarskim o wzajemne wydawanie sobie wszelkich przestępców. Na zasadzie tej rząd turecki wydał dwóch ludzi, obwinionych o udział w zamordowaniu ministra bułgarskiego Belczewa.

— Rząd turecki chce pożyczyć w Paryżu dwa miliony marek na powiększenie liczby okrętów wojennych.

W miastach tureckich w Azji już ustaje cholera, można się więc spodziewać, że minie obawa przenie[illegible]by do Europy.

— Rząd turecki stara się pogodzić Albańczyków z Czarnogórcami, ale niedowierzając tej zgodzie, zaczął nad granicą czarnogórską budować cały szereg fortec.

Ameryka.

— W mieście amerykańskiem Nowym Salemie w czasie gwałtownej burzy uderzył piorun w pewien dom. W jednym z pokojów tego domu wisiał na ścianie miecz starożytny, ozdobiony grubą blachą srebrną. Po uderzeniu piorunu cała rodzina zerwała się na nogi i spostrzega na sofie, pod owym mieczem stojącej, zwiniętego w kłębek srebrnego kota, miecz zaś nie miał na sobie wcale srebra. Otóż piorun widocznie uderzył w miecz i rozpuścił na nim srebro, które spłynęło na śpiącego niżej kota wraz z piorunem. Kot został zabity, a szerść jego posrebrzona.

— Nad kilku miastami amerykańskiemi szalała burza. W Nowym Jorku ulewa porozrywała rury wodociągowe, przez co w mieście zabrakło wody i fabryki musiały stanąć. W mieście Baltymorze wiele domów runęło, grzebiąc pod gruzami mieszkańców. W dwóch innych miastach prawie wszystkie domy zawaliły się i zabitych zostało 300 ludzi. Koleje poprzerywane. Straty obliczają na miljony marek.

Z Indyj azyatyckich.

— W mieście indyjskiem Szalawandanie kapłani (poganscy) przyprowadzili do świątyni człowieka na ofiarę bogom, chcąc ich w ten sposób uprosić o wypędzenie z miasta złych duchów, które jakoby się tam zagnieździły. Rozebrano nieszczęśliwego do naga, pierwszy kapłan zbliżył się doń z nożem w ręku, zrobił mu pod łopatkami dwie głębokie dziury i włożył w nie haki żelazne, przytwierdzone za pomocą lin do wysokiego wozu. Zawieszonego w ten sposób biedaka obwożono przez całą dobę po mieście, zmarł on jednak już po 4-ch godzinach męczarni.

Niech żyje Tròjca święta w sercach naszych.

W domu misyjnym ś. Gabryela w Mödling odbyła się w pierwszą niedzielę Adwentu z wielką okazałością Msza św. na intencyę nowego związku Mszalnego, którego fundatorem jest czcigodny i świątobliwy ks. rektor tego domu. Celem tego pobożnego związku jest rozmnażać cześć Ducha św., od którego za to odbierzemy wiele łask i błogosławieństw w tych czasach tak potrzebnych. Tymi dniami uzyskali potwierdzenie od Jego książęcej Mości Arcybiskupa Ordynariata wiedeńskiego, który nadał temu związkowi nazwisko „Mszalny związek (Messbund).

Warunki są: a) przy spisie trzeba ofiarować jaką dobrowolną ofiarę, b) co rok dać na jedną Mszę św. na cześć tego Boskiego Łaskodawcy Ducha Św. — Jeżeli zaś kto nie może dać na Mszą św. wskutek ubóstwa, wystarczy wysłuchać trzy Msze św. i jedną Komunią św. ofiarować na cześć Ducha św.; za to zaś każdy członek bierze udział we Mszach świętych wiecznie odprawianych co poniedziałek za żywych i umarłych członków tegoż związku w kaplicy centralnej Świętemu Duchowi szczególnie poświęconej w „St. Gabriel,“ gdzie też kształci się przeszło stu młodzieńców, przygotowujących się do apostolskiego życia, aby mogli nieść światło wiary poganom i dzikim ludziom, szczególnie do Chin, gdzie już mają liczną stacyę misyjną, złożoną z Biskupa i 24 OO. i kilku braci. Oby Bóg Duch Św. raczył zapalić serca katolickie, by dla chwały Jego garnęli się do naszego związku mszalnego.— Prosimy więc PP. Duchowieństwo, aby nietylko sami przystępowali ale i swoich parafian zachęcali do tegoż związku, a Pan Bóg pobłogosławi za to wasz kraj i mieszkańców jego. Zgłosić się można do Fundatora związku tego pod adresem: Dom missyjny Ś-go Gabryela w Mödling pod Wiedniem, („Misionshaus St. Gabriel zu Mödling bei Wien.“) Listy mogą być w jakim kto chce języku.

Dan, w St. Gabryel 29-go listopada 1891.

Ks. H. Giese, Dr. św. T.

NADESŁANO.

Ruda, 12-go grudnia 1891 r.

Wielce Szanowną Redakcyę „Gwiazdy“, tego ulubionego pisma na Górnym Szlązku, pozdrawiając jak najserdeczniej, zawiadamiam, że tak ja niżej podpisany, jak i wielu kamratów, jesteśmy bardzo wdzięczni za te wiadomości, któremi nas „Gwiazda“ obdarza, bo ona to zastępuje nam „Zwiastuna“, który pierwszy począł oświecać tutejszy lud, a którego inne wychodzące tu pismo mianujące się „katolickiem“ starało się przytłumić—aż wreszcie i przytłumiło — a dziś następcy tegoż wychwalają się, że już długo istnieją — i ludzie im wierzą, bo widzą tytuł „Katolicki“, ale bo nie wiedzą o tem, że pismo to nie dało żadnemu innemu pismu polsko - katolickiemu żyć tutaj w zgodzie jeno każdego podkopuje, aż go umorzy, ale zdaje nam się, że „Gwiazdy“ naszej, którą sobie tak polubiliśmy nie umorzy nam, chociaż ją bardzo obczernia. Mamy nadzieję w Bogu, że „Gwiazda“ nam i dzieciom naszym prawdę zawsze śmiało głosić będzie — popierajmy ją tylko, zachęcajmy jedni drugich, boć to jedyne pismo, które wiernie po stronie naszej braci stanęło. — „Gwiazda“ ta, to jakoby z Nieba zesłana dla nas tu na Górny Szlązk. — Ona to tak samo jak niegdyś „Gwiazda Betlejemska“ tym mędrcom (trzem Królom) wskazała drogę, którą idąc, doszli do zamierzonego celu, tak też i my bracia, gdy będziemy czytać tę dzisiejszą „Gwiazdę“, która na naszej górnoszlązkiej ziemi się pojawiła i pójdziemy za jej przewodem, dojdziemy również do zamierzonego celu, — to chciałem wam powiedzieć i wskazać, abyście „Gwiazdę“ szczególniej sobie zapisywali. Ta jedna marka którą ona kosztuje na kwartał nie zuboży nas, lecz owszem wzbogaci, tak duchowo jak i materyalnie — bo czytając ją, czas mile w domu przepędzimy, a nie będziemy się smykali po oberżach, przez co zostanie nam w kieszeni więcej daleko jak ta jedna marka, którą za „Gwiazdę“ zapłacimy.

Bracia, wierzcie mi, bo ja przemawiam do Was szczerze — a nie tak jak to pismo drugie, co „Gwiazdę“ by chciało umorzyć i się przechwalało, pamiętam jeszcze, jak pisało na początku sobie taką chwalbę, iże Niemcy albo masoni chcieli 100.000 talarów złożyć, coby zaniechali swego pisma, a nieomal w każdym numerze wyzywali wydawcę „[illegible]na“, aby go tylko zniszczyć. — Prz[illegible] Pana Redaktora naszego i wszystkic[illegible] ników „Gwiazdy“ za tę moją koresp[illegible] aleć trudno kiedy serce boli, to mu [illegible] żale swoje wynurzy — tak i ja ucz[illegible] w nadziei, że mi kochani bracia mo[illegible] telnicy „Gwiazdy“ wybaczycie. P[illegible] więc wszystkim jak najszczersze poz[illegible] i życzę błogosławieństwa Bożego — wierny abonent „Gwiazdy“ **F. S.** w

---

24]

TRĘBACZ Z POD BEREZYNY.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 98.)

Tego jeszcze dnia odmówiłam stanowczo Marcelinowi.

Zuzanna nazajutrz tak się do mnie odezwała.

— Będziesz zgubiona, jeżeli go nie poślubisz. Wczoraj wieczorem kiedy udałaś się na spoczynek, oni jeszcze pozostali, ja kręciłam się do koła, udając że nie zwracam uwagi na to, o czem mówią.

— Teściu, rzekł Marcelin, na dzień moich zaręczyn przygotowałem ci małą niespodziankę.

— Cóż to takiego?

— Chcę cię zamianować merem w Pré-Gilbert.

— Ach! dodała Zuzanna, gdybyś była widziała rozpromienioną twarz ojca; już wcale zapomniał o cesarzu, a krzyknął z całych sił: „Niech żyje król!“

— Ja nie chcę zaślubić Marcelina rzekłam, nie chcę, nie chcę!

I poszłyśmy obie w pole.

Za powrotem wyszła naprzeciwko nas służąca.

— O gdybyście panie wiedziały...

Miała oczy pełne łez i mówiła złamanym głosem.

Odgadłam nieszczęście i krzyknęłam:

— Moja córka! Gdzie jest moja córka?

— Uprowadził ją ojciec pani.

— Dokąd?

— Pojechał z nią i z oficerem do Auxerres.

Zaczęłam okropnie płakać, chciałam gonić mego ojca. Zuzanna jednak rzekła:

— Twój ojciec kocha bardzo to dziecko, nie zrobi mu zatem żadnej krzywdy; pojechał po prostu na jarmark, który dziś przypada i powróci, najniezawodniej wkrótce.

Do późnego wieczoru oczekiwałam na poły umarła.

Nareszcie ojciec przyjechał.

— Moja córka! Co uczyniłeś z moją córką ojcze? zawołałam wybiegając naprzeciwko niego. Powracał bowiem sam, bez dziecięcia.

— Moja mała, rzekł, ponieważ twoja córka nie ma ojca i ponieważ nie chcesz jej dać żadnego, przeto nie życząc sobie nienaturalnych dzieci w mojej rodzinie odwiozłem je do szpitala Dzieciątka Jezus.

Upadłam na kolana błagając, zaklinając go, aby mi powrócił dziecię.

Mój ojciec był nieubłagany.

Pobiegłam tedy piechotą do Auxerres, w towarzystwie Zuzanny. W przytułku: zażądałyśmy zwrotu dziecięcia, ale przypatrywano się nam ze zdumieniem i wreszcie przekonano listą, że podobne dziecko nie znajduje się tutaj wcale.

— O ja znam dobrze mojego wuja, zawołała Zuzanna, pożegnaj się więc raz na zawsze ze swojem dziecięciem.

Zuzanna mówiła prawdę.

W ciągu dwóch miesięcy nadaremnie prosiłam i błagałam.

Na co otrzymałam odpowiedź:

— Ja sam tylko wiem gdzie jest dziecko, oddaj rękę Marcelinowi, a powrócę ci je natychmiast.

— Uległam, rzekła w końcu baronowa, zniżając głowę pod spojrzeniem groźnem trębacza.

Ten zdawał się być mocno zgnębionym, ale jednak rzekł surowo.

— Więc nienawidzisz tego człowieka?

— Zadrżała na tak niespodziane zapytanie.

— Ach, nie pytaj mnię o to Anzelmie, nie pytaj mnie!

— Trębacz nie mógł powstrzymać się od gniewu.

— Owszem, chcę wiedzieć.

— Cóż ci powiem? — odpowiedziała. Jesteśmy z sobą od lat ośmiu, od czasu przyjazdu do Paryża.

Marcelin mi mówił:

— Ty jeszcze jesteś wieśniaczką, ale jesteś piękną i masz ruchy dystyngowane i chciałbym żebyś stała się godną wysokiej pozycyi jaką twój mąż piastuje. Od tej chw[illegible] małam nauczycieli do rozmaitych [illegible] tów. W ciągu dwóch lat znikła dawna Magdusia, a żona pułkownik[illegible] lina, bo został pułkownikiem, mogła b[illegible] stawioną wszędzie jako światowa da[illegible]

W czasie stu dni, król okazywa[illegible] przyjaźń mojemu mężowi.

Marcelin odjechał do Gand i wr[illegible] piero po bitwie pod Waterloo.

Kupił Bertraut ten mały pałacyk, jego ojciec był intendentem, a którego właściciel zginął na szafocie.

Król pozwolił mu na zmianę [illegible] Marcelin na Bertraut.

Nakoniec, dwa lata temu po po[illegible] wojny z Hiszpanii, w której odznaczył [illegible] zamianował go baronem i przyrzek[illegible] posag dla jego córki.

— Z tego więc wnoszę, że go [illegible] nienawidzisz?

— O tak, wyjąkała baronowa, n[illegible] wcale, czy on jest tym zdrajcą, tym [illegible] kiem; wychował bowiem twoje dzieck[illegible] je jak własną córkę i jest tak dol[illegible] mnie, że sądząc iż nie żyjesz, prawie [illegible] niałam już o tobie.

— A więc, wyrzekł Galoubet głos[illegible] cym ze wzruszenia, kochasz go?

— Nie, ale nienawidzić go nie m[illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 17-go grudnia 1891.

Za tydzień upływa już rok cały od czasu wlepiania znaczków (marek) w karty robotnicze. Ci przeto z robotników, którzy przez cały rok byli w robocie i regularnie wlepiali znaczki w kartę zabezpieczeń, będą się mogli wykazać 52 znaczkami. Dla tego 53-go znaczku miejsca w książeczce nie ma, bo też wedle prawa wlepiać go nie potrzeba, chociaż, właściwie obowiązek zabezpieczenia nie ustaje nigdy. Tak pracodawcy, jak i robotnicy są do tego zobowiązani. Inaczej się rzecz ma, jeżeli robotnik nie pracował przez cały rok i nie ma wszystkich znaczków wlepionych, w takim razie jest pracodawca koniecznie zobowiązany do wlepienia znaczka z początkiem następnego tygodnia, to jest w poniedziałek 28 b. m., bez względu na to, czy robotnik pracować będzie w tym tygodniu tylko jeden, lub więcej dni. Obowiązek ten dotyczy przedewszystkiem robotników nieregularnych.

— Od zeszłego poniedziałku już magistrat bytomski wymienia kartki do pokwitowania w bieżącym roku w sali posiedzeń deputowanych miasta, tak w godzinach rannych od 8 do 1-szej, jak i po południu od godziny 3-ciej do 7-mej i to według porządku alfabetycznego: Pierwszego dnia, 14-go bm. wymieniano kartki osobom, których imiona rozpoczynały się literami A i B, drugiego dnia (15-go) z literami C D E F, we środę (16-go) z literami G H, we czwartek (17-go) z literami I i Ka aż do Ke (e włącznie), w piątek (18-go) z literami początkowemi Ki aż do Kz, w sobotę (19-go) przyjmowane będą do zamiany karty kwitowe osòb, ktòrych nazwiska zaczynają się od litery początkowej L i Mu, aż do Mi (i włącznie), w poniedziałek 21-go grudnia, w tychże samych godzinach zamieniane będą karty kwitowe osób z literami zaczynającemi się od Ml aż do Mr i N O, we wtorek zaś 22-go, osób z początkowemi literami Pa aż do Pi (i włącznie) i we środę; 23-go, z literami Pk do Pz i R, we czwartek, 24-go, w wigilią, tylko od 8-mej zrana do 1-szej z południa wymieniane będą karty osobom, których nazwiska zaczynają się od liter Sa do Se (e włącznie). W następnym numerze „Gwiazdy“ podamy dalszy szereg z kolei nazwisk, ktòrych karty aż do 30-go grudnia rb. włącznie wymieniane będą. W ostatnim bowiem 31-szym dniu wymieniane jeszcze będą ale tylko od godziny 8-ej do 1-ej karty kwitowe tych osób, które w przeznaczonych do wymiany dniach, z przyczyn ważnych wymieniane być nie mogły. (Po południu w dniu tym nie będzie żadnej wymiany.) Karty, które 40-tu znaczkòw nie zawierają — nie będą wcale wymieniane.

W **Szarleju** na miejscu zmarłego lekarza dra Szafranka, osiedlił się p. dr. Władysław Leszczyński, pochodzący z W-go Księztwa Poznańskiego.

Z Chropaczowa. Pan Gałuszka, kupiec tutejszy powołany został, jako drugi zastępca urzędnika stanu cywilnego.

Królewska huta. Aresztowano tu robotnika Jakòba Wilczka i to za napad na publicznej drodze, bo oto zaczaił się na pewnego robotnika powracającego z Huty Bismarka i zabrał mu 1,500 marek, które ten miał przy sobie.

Dobrodzień. Z początkiem wiosny roku przyszłego rozpoczną się prace około wybudowania szosy do Zębowic. W tym celu sprowadzają się już teraz wielkie ilości żużli koleją do Myśliny, a ztamtąd wozami na miejsce budowli.

W Dreźnie zamknęła w tych dniach policya tajną socyalistyczną drukarnią, która się znajdowała w pomieszkaniu pewnego strejkującego drukarza. Wielką liczbę rękopisów i pism drukowanych zabrano a właściciela drukarnie uwięziono.

W **Szletsztacie** (w Alzacyi) wybuchł 8 bm. o godzinie 11 w nocy przy silnym wichrze w południowo zachodniej części miasta wielki pożar, który się przeniósł na inne części miasta. Pomimo, że straż ogniowa przybyla natychmiast z pomocą, wyrządził pożar ogromne szkody. Spaliło się 31 domów mieszkalnych z przynależącemi do nich zabudowaniami podwòrzowemi. W domach tych mieszkało 87 rodzin, a 282 osób. Szczęściem że z ludzi nikt nie stracił życia.

* *

— Donosiliśmy już Czytelnikom naszym, że Sąd tutejszy w procesie przeciwników naszych, którzy wystąpili przeciwko „Gwiaździe“ o obrazę, rozstrzygnął sprawę tę na korzyść tychże, ale jednocześnie też mówiliśmy, że wysyłamy apelacyę do II-giej wyższej instancyi. — Otóż przeciwnicy nasi jak się zresztą tego po nich naprzód już spodziewać było można, tryumfują w ostatnim numerze „Pracy“ i ogłaszają znòw wyrok, a czynią tak jak gdyby takowy już był prawomocnym, ale o tem jednakże że my apelowaliśmy, i że Bóg wie, jak sprawa ta jeszcze wypadnie, o tem milczą. Przeciwnicy piszą dalej, że przecież sąd i ich dwóch świadków nie przesłuchał, i że gdyby ich był wysłuchał — to byśmy na większą karę byli osądzeni. Zbyteczna troska. Bo chociaż karę zapłacimy, to mamy to zadośćuczynienie żeśmy lud, dla którego dobra pracujemy, oświecili. A jeśli apelujemy, to nie dla zniesienia kary, bo o te 40 marek, na które skazani jesteśmy, tu nie chodzi. —

Oświecenie Czytelników naszych jednak więcej warte. Wiedzą przecież wszyscy, że i znany redaktor Fusangel — gdy powykrywał oszustwa i matactwa dyrektorów — i bogatych fabrykantów, został też na karę skazany, pomimo że wszyscy, nawet sąd był przekonany, że po jego stronie prawda była. Rzecz jednakże z czasem się zmieniła, dziś redaktor ten z oskarżonego występuje jako świadek, i prawdopodobnie w procesie, który się obecnie toczy, ci, których redaktor jako oszustów oskarżył, większe odbiorą kary, niż dawniej ów redaktór za ich obrazę. — Bo przeciw dyrektorowi Baare nawet o krzywoprzysięztwo toczyć się ma proces. Co się zaś tyczy świadków, to przeciwnicy znowuż tylko mataczyć chcą, gdyż dobrze wiedzą, że ich nie przesłuchani dwaj świadkowie. któremi nas straszą, nic na naszą szkodę powiedzieć niemogli, a faktów, które świadkowie nasi zeznają, nie mogli zbić — bo czemże uniewinnią fakt, który zezna świadek nasz, p. Kańtoch, a który zarazem okaże kwit — iż on sam oddał 30 marek kasie związkowej, a tymczasem w sprawozdaniu w „Pracy“ wyraźnie stało, że tylko wogóle wszystkich wypożyczanych pieniędzy oddano 24 marek, a gdy później świadek nasz p. Kańtoch, poszedł do kancelaryi z kwitem, to mu kasyer tegoż Związku odpowiedział, że kartę, na której on był pokwitowany wydarto z książki; — ciekawi więc jesteśmy wobec takich faktów, kto może być kontent, że świadków nie przesłuchano? „Praca“ pisze, że o tem wie każde dziecko, że jak się sąd o czyjej winie dostatecznie przekona, to nie potrzebuje przesłuchiwać świadków, ale o tem też wie każde dziecko — że kart, na których się kwity z odebrania pieniędzy i to jeszcze obcych notuje, niewolno z książek wyrywać; — a jak sąd zapatrywać się będzie na sprawę przepisywania książek związkowych? — co drugi nasz świadek zezna i przysięgą stwierdzi, o tem sami jesteśmy ciekawi się dowiedzieć — trzeci zaś nasz świadek ma zeznać, jak w kancelaryi związkowej obchodzili się z tymi, którzy przyszli prosić o pomoc. Kto więc ma być kontent że świadków nie wysłuchano?

Redakcya „Gwiazdy.“

Za artykuły nadesłane, reklamy i ogłoszenia poniżej zamieszczone, Redakcya nie odpowiada.

Od Zarządu Związku wzajemnej pomocy rob. gòrn. w Bytomiu.

Bracia robotnicy! W zeszłym N-rze „Pracy“ przeciwnicy nasi, aby Was obałamucić i przeciwko nam Was podbuizyć, napisali, żeśmy Wam nieżyczliwi, że występujemy przeciw wysłaniu petycyi o zmianę statutów knapszaftowych. Jest to kłamstwo, gdyż my przeciwko wysłaniu dobrze wypracowanej petycyi **i do właściwej władzy** nie mieliśmy i nie mamy zamiaru występować. Przeciwnie z myślą tą nosimy się już od 7-go Czerwca, i w Jeneralnem Zgromadzeniu naszego związku o wysłaniu takiej petycyi była już mowa. Zaś co do petycyi, którą nasi przeciwnicy niby to wypracowali, na jeden punkt tylko się zgodzić nie możemy i to ze względu na dobro robotników. Punkt ten objaśnimy w przyszłym numerze „Gwiazdy“. O tem jednakże żeby petycya ta zupełnie złą była, nie mówiliśmy — mówiliśmy tylko, że jest wysłaną do niewłaściwej władzy. Że zaś my sami jak wyżej chcieliśmy już w Czerwcu wysłać podobnąż petycyę — dla tego udaliśmy się do Zarządu westfalskiego związku górniczego, po informacyę, zkąd dowiedzieliśmy się, że tam właśnie nad podobną petycyą się naradzają; dla tego uważaliśmy za dobre poczekać, aż westfalski związek robotniczy petycyę swoją wyśle. Otóż westfalską petycyę w tych dniach wysłano, jak o tem w kilku większych gazetach niemieckich (ktòre prawdopodobnie i w Redakcyi „Katolika“ czytają) stało. Gazety te piszą, że Westfalczycy nie wysłali p r o ś b y do bergamtu, tylko p e t y c y ę do berlińskiej rady związkowej (Bundesrath).

Każdy wie, że związek robotnikòw westfalskich, który ma przeszło sto pięćdzisiąt tysięcy członków bardzo dobrze jest zorganizowanym i, że sławni adwokaci w nim pracują. Każdy wie także, że westfalscy robotnicy i ich zarządy w sprawach robotniczych i knapszaftowych, łepiej niż gdziekolwiek indziej są obeznani, można się więc spodziewać, iż oni z pewnością wiedzą, do jakiej władzy i jaką petycyę wysłać należy.

Redakcya Katolika przyznaje w „Pracy“, że bergamt petycyę tę prawdopodobnie odrzuci i, że wtenczas będzie można jeszcze do ministra ją wysłać. Czyż to nie niegodziwość, jeżeli ktoś przez ciemnotę mataczy i psuje sprawę robotników? Jestże w tem aby choć odrobinka życzliwości dla dobra robotnikòw? Nie, to się nazywa szkodzeniem, rozmyślnem szkodzeniem sprawie robotników — bo ileż miesięcy upłynie zanim petycya wysłana do bergamtu z tamtąd wróci, ażeby znow do ministra mogła być wysłaną? A cóż dalej? ztamtąd znów po kilku miesiącach odeślą ją z powrotem!! Nie my więc, jak piszą w „Pracy“; nie rozumiejąc rzeczy, piszemy i pleciemy głupstwa, ale przeciwnicy nasi nie rozumiejąc rzeczy „robią głupstwa“ a co gorsze, że „cyganią“ i „mataczą“, jak gdyby Bóg wie co dla dobra robotników robili. Że przeciwnicy nasi już tyle nacyganili, przeto im więc teraz chyba tylko głupi uwierzą.

W statutach związkowych wyraźnie stoi, że Zarząd członków swoich też na zewnątrz zastępuje — co znaczy, że Zarząd w danym razie w imieniu wszystkich członków działa — na co więc zbieranie pojedyńczych podpisów? czy dla tego żeby każdy wiedział kto na przeciwko państwa agituje i aby tych z roboty wydalono? a potem czy im przeciwnicy nasi co dadzą? Ha, ha, ha, wiemy dla czego, wstyd ich pewno, że, jak sami przyznają, ze związku, który liczył przeszło 8 tysięcy członków odpadło im tyle, że dziś tylko dwa tysiące, a nawet już podobno tylko tysiąc członków pozostało, A co to robili krzyku i cygaństwa, że co dzień kilkaset członków im przybywało — dobrze tylko, że i tym cygaństwom nikt nie uwierzył. Pozostajemy dla Was z pozdrowieniem Kochani Bracia. — **Zarząd związku wzajemnej pomocy.**

* * *

Redakcyi „Katolika“ dajemy do wiadomości, aby się do spraw naszych nie mięszała i nami się nie opiekowała bo my dość starzy jesteśmy, a nieproszonym opiekunom nie mamy czem płacić.

Jeśli my nie jesteśmy prawym „zarządem związku wzajemnej pomocy“ tylko jak „Katolik“ pisze „niby to zarząd“ to czemuż nas za to nie dacie ukarać. Przecież nawet zanosiliście o to już na nas skargi do sądu, ale, że jesteśmy „prawym“, a nie żadnym „niby to zarządem“ sąd je wam odrzucił.

„Katolik“ więc niech swoje „ostrzeżenie“ zachowa dla siebie bo ono jeszcze pewno więcej jemu, niż nam potrzebne będzie.

Sydorczyk. Barański. Wylerżol. Schneider

Życzliwych nam Czytelników,

którzy się chcą do podniesienia naszego pisma przyczynić, prosimy żeby u tych kupców kupowali, którzy w „GWIAZDZIE“ ogłaszają.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego) w Bytomiu G.-Szl., ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) Nr. 26, dom p. Klein.